



11/2012 (22)

## *Samotność sumienia*

### STRESZCZENIE

---

Sumienie jest tu rozumiane jako nieodłączna właściwość osoby ludzkiej, wyrażająca się mocą osobistego, samodzielnego, wolnego kierowania własnym życiem, na podstawie o poznania i oceny rzeczywistości działania w aspekcie wartości moralnych. Poznanie i działanie dotyczy nie tylko świata zewnętrznego, ale także świata podmiotowego, wewnętrznego. Dzięki możliwości tworzenia wewnętrznego dystansu do siebie oraz refleksji osoba może dokonywać oceny tworzonej przez siebie struktury układu i hierarchii wartości oraz dokonywać jej korekty. Może także zmieniać wielkość siły działania. Po prostu człowiek może kształtować swoje sumienie, a przez to i siebie samego. Akty kierowania życiem i działaniem są zawsze osobiste. Nikt nie może tego uczynić za drugiego. Czy przyjmujemy wartości, czy je odrzucamy; czy decydujemy się na działanie, czy zaniechanie działania, to zawsze jest to tylko nasza decyzja. Nawet jeśli podejmuje się decyzję rezygnacji z własnej suwerenności, to czyni się to samemu i osobiście, nie uwalniając się od odpowiedzialności za rezultaty takiego działania. Istnieją oczywiście sytuacje, w których sumienie jest zaburzone, a odpowiedzialność zmniejszona: pewnego rodzaju choroby, terror itp. Przeżywanie tak rozumianego sumienia z jednej strony powoduje poczucie samotności istnienia, z drugiej zaś daje moc suwerenności osobie ludzkiej, suwerenności względnej, gdyż poddanej wartościom i prawom obiektywnym.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – SUMIENIE, SAMOTNOŚĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ,  
SUWERENNOŚĆ MORALNA

### SUMMARY

---

#### *Lonely Conscience*

Conscience is understood here as an inherent characteristic of a human being, expressed in the power to run one's own life personally, independently and freely, on the basis of finding and judging the reality from the aspect of moral values. Recognition and action do not refer

to the external world only, but also to the subjective, internal world. Owing to the possibility to create internal distance from oneself and reflection, an individual may form judgement as to the structure of the order and hierarchy of values created by themselves and correct it. They may also change the size of the force of action. Men can simply shape their conscience, and thus shape themselves. The acts of running one's life and action are always personal. No one can do it for someone else. No matter if we accept values, or reject them; if we decide to take action, or to abandon it, it is always our decision only. Even if we decide to abandon our sovereignty, we do it ourselves and personally, which does not absolve us from responsibility for the effects of such action. Obviously, there are situations when conscience is disturbed, and responsibility reduced: certain diseases, terror etc. Experiencing conscience understood in this way on one hand leads to the sense of the loneliness of existence, on the other hand it provides a human being with the power of sovereignty, relative sovereignty, since it is subject to the objective values and laws.

→ **KEYWORDS** – CONSCIENCE, LONELINESS, RESPONSIBILITY, MORAL SOVEREIGNTY

W rozmaitych dyskusjach zahaczających o sprawy fundamentalne uczestnicy bardzo często posługują się argumentem sumienia. Dotyczy on roli sumienia jako podstawowej postawy osoby, poglądu na rzeczywistość, powinności oraz działania w konkretnej sytuacji, wszystko to w odniesieniu do wartości. Niektórzy mówią przy tej okazji, że postawa moralna osób żywiących poglądy religijne, jak również filozoficzne, nie jest wynikiem własnego myślenia i wyboru, jest obca, narzucona z zewnątrz, nie jest przyjęta w sposób wolny, gdyż osoba wierząca jest skrepowana religią, więc jej sumienie jest wówczas zniewolone. Tymczasem, mówią, tworzenie swoich poglądów, a także i siebie samego, poza wszelkimi strukturami religijnymi, filozoficznymi, społecznymi, politycznymi itd., jest większą doskonałością, gdyż jest to wynik wolnego działania własnego sumienia.

Choć to nie jest łatwe, człowiek jest w stanie oprzeć się wszelkim funkcjonującym wokół niego poglądom i naciskom społecznym, a przynajmniej zdystansować się od nich, wziąć je w nawias, aby osobiście, poza nimi, dochodzić do wniosków i rozstrzygnięć praktycznych dotyczących swojego życia, poglądów na sposób swojego istnienia i działania. Niektórzy dystansują się wobec tych wszystkich treści, inni biorą je pod uwagę, dyskutują, analizują i przyjmują jedne, a odrzucają inne. Zawsze jest to jednak

aktywność, a nie bierność, choć i to się zdarza w jakimś wymiarze. Wyraźnym błędem jest jednak przypisywanie tylko jednej stronie (wierzącej/niewierzącej) takiego twórczego dyskursu sumienia, a odmawianie jej drugiej. Poza tym człowiek w swojej racjonalności musi „żyć się” treściami będącymi wynikiem poznawczego działania intelektu, jeśli prawdą jest – a właściwie nie można znaleźć argumentów na stanowisko przeciwne – że człowiek przychodzi na świat jako *tabula rasa*, dysponując jedynie mocą poznawania świata, ale nie mając w sobie gotowych treści poznawczych, wrodzonych idei.

Aby dobrze zobaczyć sposób działania sumienia, trzeba w pierwszej kolejności zrozumieć, co to jest i czym jest. Oczywiście można by wyjść od jakiejś definicji, których sporo zostało utworzonych przez rozmaite systemy filozoficzne, a także teologiczne. Przede wszystkim nie jest to „organ” człowieka, jakim jest na przykład zmysł (choć i takie poglądy można spotkać). Wystarczy jednak tutaj powiedzieć po prostu, że sumienie jest nieodłączną właściwością człowieka, jest mocą własnomyślnego i własnowolnego kierowania swoimi działaniami i swoim życiem. Trzeba też dodać, że nie jest to właściwość stała i niezmienna, że jest poddana – jak cały człowiek – prawu rozwoju, że może być doskonała, ale i niszczona. Jeśli człowiek ma w tej materii jakąś wrodzoną właściwość, to jest to zaczątkowa wrażliwość na wartości, która jest rozwijana w trakcie aktywnego życia. Wątpliwa jest więc wartość poznawcza oceny kogoś jako człowieka bez sumienia. Takiego stwierdzenia nie można brać dosłownie, ale tylko jako skrajnie negatywną ocenę czyjegoś działania. Sumienie bowiem należy rozumieć jako konieczny i nieodłączny wymiar człowieczeństwa człowieka. Nie ma człowieka bez sumienia, tak jak i sumienie nie istnieje poza człowiekiem. Jest jednakże prawdą i to, że może ono być tak zniszczone czy zredukowane, że pozostaje niezauważalne. Istnieje także możliwość jego głębokiego zaburzenia patologicznego, będącego skutkiem choroby, wypadku albo działania innych czynników zewnętrznych, niezależnych od podmiotu. Do takich czynników należy między innymi tak zwane pranie mózgu. Narzucanie jednych treści przy jednoczesnym niedopuszczaniu innych, wzmacniane stresem, terrorem czy strachem, powoduje przyjmowanie za swoje poglądów w innej sytuacji odrzucanych czy nawet nienawistnych. Istnieje wszakże wątpliwość co do

trwałości i nieodwracalności takiej nowej struktury osobowej i takiego sposobu funkcjonowania, szczególnie gdy ustąpi nacisk zewnętrzny.

Ta szczególna siła czy właściwość człowieka ujawnia się właśnie wówczas, gdy nasze decyzje działania odnosimy do wartości. Oczywiście istnieją wartości różnego typu. Nie chodzi więc tutaj o wartości takie jak na przykład utylitarne, a więc techniczne, czy prakseologiczne, w których staramy się dobrze „dopasować” rzecz do sytuacji lub do drugiej rzeczy, lecz o wartości, które wskazują na odpowiedniość naszego konkretnego zachowania, działania. Chodzi mianowicie o zgodność naszego sposobu działania z tym, czym/kim jesteśmy w swej najgłębszej warstwie. Chodzi o zgodność czynu ze sposobem istnienia, gdy działanie to ma jakieś istotne dla człowieka znaczenie. Ta zgodność nie jest dla nas sprawą oczywistą od samego początku, nie narzuca się spontanicznie. Tej zgodności w każdym naszym czynie musimy poszukiwać, musimy do niej mozolnie dochodzić. Poprzez takie pojedyncze poszukiwania, które akceptujemy i na których rezultaty się zgadzamy, stajemy się bardziej sprawni w naszym następnym działaniu, to znaczy budujemy w sobie, w źródle świadomości i mocy sprawczej, sieć czy układ odniesień działania do wartości, budujemy w sobie akceptowaną strukturę wartości o szczególnej hierarchii. Po prostu budujemy siebie, spełniamy się, jak mówił Karol Wojtyła, a sumienie jest tego najbardziej intymnym wyrazem. Tak właśnie istnieje sumienie i tak funkcjonuje w relacji do przeżywanym wartości. Poprzez uznanie odniesień pozytywnych do wartości tworzymy czy spełniamy siebie, zaś przez uznanie odniesień negatywnych następuje proces przeciwny, niszczenia siebie, jakby wydrążania, pustkowania.

Sumienie to nie tylko moc odnoszenia swojego działania do wartości, oceny konkretnego działania, ale dzięki refleksji również moc wyższego rzędu, a mianowicie moc oceny budowanej struktury odniesień, czyli swojego sumienia i siebie samego, poprzez odniesienie zbudowanej i uznanej przez siebie podmiotowej struktury – czyli właśnie sumienia – do układu wartości niezależnych od człowieka. Osoba ludzka w swoim sumieniu ma moc oceny i osądzenia siebie i swojego sumienia, co świadczy o jej wielkości. Ta moc jest podstawą naszej odpowiedzialności za działanie, ale również za swoje sumienie, za siebie. Oczywiście nie jesteśmy w stanie wyjść poza nasze

sumienie w konkretnej sytuacji działania, w tym bowiem wypadku godziwość polega na zgodności decyzji działania z naszym sumieniem. Każde działanie niezgodne z treścią naszego sumienia jest przeżywane jako sprzeniewierzenie się sobie, jako zło. Nie jesteśmy w stanie wyjść poza własne sumienie, a ono jest subiektywnym gwarantem naszej poprawności moralnej. Nie możemy wyjąć swojego sumienia i na jego miejsce włożyć inne. Sumienie przecież nie jest rzeczą posiadaną, oddzielną od nas, ale jest to pewien sposób naszego istnienia, to my sami, a tego zamienić na inne nie można. Ale na szczęście to nie wszystko. Nie jesteśmy przecież trwale zamknięci w aktualnym kształcie naszego sumienia, gdyż nie jest ono niezmiennie i niezależne od nas. Jesteśmy odpowiedzialni za horyzont moralny, za archimedesowy punkt odniesienia czy też podparcia działania, jakim jest sumienie, jakimi się staliśmy, a właściwie jakimi się uczyniliśmy.

Dzięki możliwości dystansowania się do siebie samego, możliwości spojrzenia jakby z zewnątrz także i na nasze sumienie – choć jest to proces trudny i wymagający dużej dojrzałości osobowej – jesteśmy w stanie dokonywać oceny, a nawet korekty sumienia. Ponieważ sumienie jest ciągle na nowo kształtowane poprzez oceny sytuacji i decyzje naszego działania, ponieważ sumienie nie tylko jest jakoś uformowane i mające jakiś kształt, ale jest ciągle stające się, więc też konieczna jest nieustanna dbałość o nie, nieustanna troska o jego zgodność z intelektualnie poznaną strukturą i hierarchią wartości, co związane jest z troską o rzetelne poznanie rzeczywistości. To jest właśnie rola filozofii, niekoniecznie będącej sztuką akademicką, ale zgodnie ze swym pierwotnym i nazwą miłością mądrości, którą może żywić każdy, a więc filozofii osobistej czy prywatnej, jeśli tak można powiedzieć. Miłość prawdy i miłość mądrości może żywić każdy, bez względu na wykształcenie, typ kultury, pochodzenie czy wychowanie. Nie jest łatwo określić mądrość, ale bliskie chyba tej rzeczywistości jest właśnie wskazanie na jakiś związek, na połączenie dążenia do prawdy i dobroci. Rzecz bardzo trudna, ale mająca olbrzymią wartość. Taki człowiek staje się autorytetem, wzorem życia dla innych, bez względu na swoją pozycję społeczną.

Ilekcroć tworzymy oceny czy kształtujemy poglądy, ilekcroć decydujemy się na jakieś działanie lub na powstrzymanie się od niego, tylekcroć czynimy to sami, osobiście. I to jest działanie

sumienia. Nawet jeśli czynimy to pod wpływem kogoś innego, jakiejś doktryny, powszechnej opinii lub tym podobne, to zawsze czynimy to sami i osobiście. Nikt nie może tego uczynić w nas i za nas. Nawet jeśli decydujemy się postępować za czyjąś radą, nakazem czy zakazem, to my się tak decydujemy, to decyzja jest zawsze nasza. Jeśli decydujemy się poddać całkowicie czyjejś woli, a wyłączyć swoją, albo odrzucać wolę innych, to jest to zawsze nasza decyzja. Sami przyjmujemy lub odrzucamy czyjąś radę lub praktyczne konsekwencje jakiejś teorii czy doktryny, sami, na własną odpowiedzialność, na podstawie własnego rozpoznania i oceny rzeczywistości. Nie istnieje więc sytuacja, w której odrzucamy własną odpowiedzialność za siebie i ona znika. Jeśli odrzucamy, to jest to nasza własna decyzja, czynimy to własnymi siłami, we własnym sumieniu. W każdym wypadku przyjmowania lub odrzucania, buntu lub akceptacji, jest to nasza decyzja i jej skutki nas obciążają. Nie jest tak, że poddanie się czyjejś woli wyłącza naszą odpowiedzialność, a oddaje ją komuś innemu. Owszem, ten drugi jest także odpowiedzialny za to, co się stanie, ale nie tylko on, bo ja również. Nie można także powiedzieć, że dzielimy, że ponosimy odpowiedzialność po połowie – każdy z nas ponosi ją w pełni. Choć nie możemy wejść we wnętrze drugiego i działać za niego, to jednak nasze poglądy i działania mają odniesienie społeczne, są zachętą lub utrudnieniem dla działania i poglądów innych ludzi. Sumienie moje obejmuje więc także tych innych.

Z zaburzeniem wszakże stanu własnomyślności i własnowoli ma się do czynienia w wypadku poddania nas jakiejś dużej groźbie, terrorowi. Nie zawsze, albo lepiej jest nawet powiedzieć przeważnie, nie jesteśmy wówczas w stanie ani jasno ocenić sytuacji, ani w sposób wolny podjąć decyzji. Mamy za nasze decyzje i czyny odpowiedzialność zmniejszoną, niekiedy aż do minimum, a pełną odpowiedzialność ponosi ten, kto nas poddaje presji.

Nie ma takiej sytuacji, że w jednym wypadku jestem za siebie sam odpowiedzialny w swoim sumieniu, a w innym odpowiedzialna jest przyjęta religia, doktryna, teoria. W każdym przypadku przyjęcie lub odrzucenie jakiejś tezy, jakiegoś sposobu działania jest – a właściwie trzeba powiedzieć, że powinno być – wynikiem rozpoznania i oceny sytuacji oraz własnowolnej decyzji, własnego sumienia. Również ci, którzy uważają, iż kształtują swoje sumienie sami, a nie według religii czy jakiejś

doktryny, także przecież nie istnieją i nie funkcjonują w pustce, w nicości. Każda nasza działalność intelektualna i wolitywna jest kształtowana w istniejącym wokół nas świecie i świat ten jest jakoś rozpoznawalny, możliwy do oceny i oddziałujący na nas. Oczywiście możliwe jest hazardowanie się, kierowanie ślepym trafem, przypadkiem, ale w takiej postawie nie ma chyba nic pozytywnego, nic wartościowego. Można powiedzieć za Jeanem Paulem Sartre'em, że inni to piekło, że rzeczywistość jest tak okropna, iż przyprawia o mdłości, że nawet własna natura mnie zawodzi, czyli ja sam w swoim bytowaniu nie jestem właściwą podstawą mojej decyzji, a więc może być ona podejmowana jedynie na podstawie przypadkowego wyboru czy decyzji nieuwarunkowanej, istniejącej i funkcjonującej w pustce, w nicości. Czyli to jest właśnie nieracjonalny hazard, nie wiadomo nawet na ile psychologicznie możliwy.

Sytuacja więc jest taka: istniejemy zawsze w jakiejś symbiozie z rzeczywistością, w jakiejś z nią relacji i racjonalne jest mieć na nią wzgląd przy podejmowaniu wszelkich decyzji. Nie istniejemy i nie działamy w pustce, w nicości. Inną sprawą jest to, jaki ma to być wzgląd – powierzchowny czy dogłębny, uwzględniający pełnię naszego losu czy tylko bieżące emocje i pragnienia. Słowem, czy to ma być wzgląd istotny, czy przypadkowy, przygodny. Odpowiedź chyba jest jasna. Ale jest i druga strona tej sytuacji, wynikająca również ze sposobu naszego istnienia i działania, a mianowicie sposób podejmowania decyzji, szczególnie tych istotnych dla naszego losu. Czy przyjmujemy świat, czy go odrzucamy, czy przyjmujemy wartości, czy też nie, i na jakie się kierujemy, to zawsze jest nasza i tylko nasza decyzja. W tym wypadku jesteśmy sami i możemy to czynić tylko osobiście. Nasze powiązanie ze światem wskazuje na pewną dwuznaczność naszego losu, naszego sposobu istnienia. Z jednej strony nie możemy żyć poza światem, ale z drugiej możemy, a nawet musimy czynnie do niego się odnosić i zmieniać go; jesteśmy od niego zależni, ale on jest nam pomocny. Od innej strony patrząc, wskazuje to na kolejną ambiwalencję naszego losu: zależność od niego ukazuje naszą małość, ale zarazem nasza wielkość uwidacznia się w możliwości i sile poddawania go sobie. Natomiast podejmowanie decyzji, czy szerzej mówiąc, działanie sumienia wskazuje właściwie tylko na moc i wielkość. Chociaż nie jest to pełnia mocy, gdyż nie stwarzamy ani świata,

ani siebie, podlegamy prawu niezależnemu od nas, prawu wyznaczającemu nasze dobro i przeciwne mu zło. Nie my wyznaczamy dobro i zło, ale jednakże przyjmując w siebie jedno z nich, sami decydujemy o sobie, o swoim życiu, przyszłości, losie. Co więcej, decyzje naszego sumienia są w pewnym sensie nieodwołalne, gdyż nie mamy możliwości działania na próbę, działania prowizorycznego, ale każde działanie jest w pewnym sensie ostateczne; choć nie są bezwzględnie trwałe – to obecne i każde następne jakoś nas kształtuje. Z jednej strony możemy poznawczo zdystansować się od siebie samych i widzieć siebie jakby z zewnątrz, ale z drugiej strony nie jesteśmy w stanie odsunąć od siebie swojej mocy decydowania i przyjąć w siebie moc innego. Cokolwiek zdecydujemy, zawsze to pozostanie naszą decyzją. Ciężaru własnej decyzji i odpowiedzialności nikt nie może ponieść za nas, a nawet nikt nie może nam ulżyć. Jakakolwiek próba decydowania za nas, czy nawet współdecydowania, nie daje nam ulgi, gdyż ostatecznie sami zawsze podejmujemy i sami musimy podjąć decyzję. I słowo „musimy” jest tu całkowicie właściwe. Nie możemy się bowiem od tego uwolnić, tu nie ma wolności. Taki jest nasz sposób istnienia. Można się zastanawiać, czy ta sytuacja wskazuje na naszą – ludzką – siłę, czy słabość. Odpowiedź właściwa pewnie jest taka, że wskazuje na ambiwalencję naszego istnienia. Konieczność bowiem, obok wolności, jest naszym udziałem. Jednakże ta istniejąca ambiwalencja nie wskazuje na równoważność w nas zależności i suwerenności. Chociaż nie jesteśmy w stanie uwolnić się od zależności w naszym istnieniu, to właśnie istnienie i funkcjonowanie sumienia, mocy decyzji o swoim losie, niemożność ingerowania zewnętrznego w tę decyzję wskazuje na wielkość człowieka, na jego podstawową, istotną suwerenność. Patrząc na to od innej strony, można powiedzieć, że pozostawienie człowiekowi – każdemu i w każdym czasie – decyzji w tak ważnej sprawie jest aktem olbrzymiego zaufania Boga do człowieka, jest aktem szacunku i miłości. Dlatego osoba ludzka jest czymś najdoskonalszym w całym kosmosie, jest największym dobrem. Ale też sytuacja taka stwarza wielkie zobowiązanie, powołuje nas do wielkości. Sprostanie jej daje pełnię istnienia, chybienie zaś powoduje zagubienie.

Pomoc drugiemu jest możliwa w działaniu, które jest realizacją naszych decyzji. Tutaj nasze uczestniczenie w wysiłku i trudzie drugiego, a drugiego w naszym wysiłku i trudzie są



możliwe. Tego właśnie – ale nie decyzji sumienia – dotyczy solidarność. Odpowiedzialni więc jesteśmy nie tylko za nasze pojedyncze czyny, ale również – i to jest szczególnie ważne – za wewnętrzne uwarunkowanie, za źródło tych czynów, za nasze sumienie, czyli po prostu i w pełni za siebie samych.

Istnienie i działanie sumienia wskazuje na naszą wyjątkową sytuację, na naszą moc i wielkość. Możemy decydować sami i na własny rachunek, jednakże okupione to jest szczególnym ciężarem – samotności. W naszych decyzjach stajemy sami wobec Boga, świata, innych, wobec siebie samego. Jesteśmy sami, nieosłonięci, jakby nadzy. W swoim sumieniu, w naszych fundamentalnych decyzjach o tworzeniu wartości naszego istnienia, jesteśmy sami z sobą. Tutaj znajduje się najgłębsza warstwa naszej wolności. Jesteśmy sami i to nakłada się ciężarem samotności, ale z drugiej strony można powiedzieć, że jesteśmy sami, więc istniejemy w pełni niezależności naszego sumienia, naszej decyzji. Ta samotność wzywa nas do doskonałości moralnej, do wielkości istnienia, do do-twarzania siebie. Choć żyjemy społecznie, to znaczy istnieć i działać możemy tylko wśród innych, z innymi, a także dla innych, i to ze wzajemnością; możemy się wzajemnie obdarzać tym, co mamy, to ani my innych, ani inni nas nie mogą obdarzyć swoją decyzją, najmniejszą nawet częścią swojego sumienia. Bo sumienia, ściśle mówiąc, my nie posiadamy, to nie jest rzecz posiadana, ale nasz sposób istnienia, to my sami. A tego ani dać innym, ani od innych otrzymać nie możemy. Wymienić możemy się rzeczami oddzielalnymi od nas, przedmiotami materialnymi, nawet czymś bardzo osobistym, jak własny czas, zainteresowanie, zaangażowanie, ale nie sobą samym w ścisłym sensie. Inni mogą być nawet bardzo użyteczni i potrzebni, bardzo pomocni w naszym działaniu i kształtowaniu siebie, ale nie mogą w tej materii zrobić nic za nas, nie mogą stawać się i stać za nas. Jednakże nigdy chyba nie opuści nas wątpliwość wyrażająca się w pytaniu (choć musimy odpowiedzieć sobie sami i odpowiedź wyznaczy nasze dalsze losy): co jest dla nas bardziej znaczące, co bardziej waży na naszym losie – przygniatające obciążenie samotnością czy uwalniające wznoszenie samobytowania?